

KURJER LITEWSKI

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Biuro pocztowe № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrytka pocztowa № 96 — Telefon № 129

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmoniowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmoniowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozyczne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI
LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

DRUGI DETALICZNY SKŁAD

Towarzystwa handlu Towarami aptecznymi i perfumeryjnymi

„I. B. SEGAL”

przy ulicy Wielkiej № 28, vis-à-vis poczty

Otwarty zostanie dzisiaj, w niedzielę, 19 kwietnia o godzinie pierwszej pp. Wszyscy, odwiedzający skład w ciągu pierwszych dwóch dni, otrzymają specjalnie przygotowane niespodzianki.

Od 13 do 29 kwietnia prócz programu, złożonego z wyborowych obrazów

Ul. Wielka 60.
Najdogodniejszy
3-3 lokal. 176a

Taras Bulba z dzieje z jubil. przedstawienia.

W wykonaniu znakomitych petersb. artystów przy współudziale ulubieńców Wilna pp. O. Z. Susłowa i L. J. Mańko. — Po co wojna? hist. trag. epoki. — Wiek Balzakowski, dram. w 3 aktach. — Dusze w przestworzu, komed. i w. in. komed. obraz

Bardzo ciekawa seria obrazów.

Katastrofa na oceanie Atlantyckim i uratowanie 750 ludzi dzięki telegrafowi bez drutu
Taras Bulba. — Poszukiwacze złota i inne sensacyjne nowości.

Teatr „EDEN”
UL. WIELKA № 45.

Hotel St. Georges
Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu.

CYRK W. Sobolewskiego
Przedstawienia codziennie.

W niedzielę 19 kwietnia, dwa przedstawienia. Dienne dla dzieci i wieczorne. Drugi występ rodziny Jurowa, złożonej z 6 osób. Na dnie przedstawienie każdy dorosły ma prawo wprowadzić dziecko do lat 12-u bezpłatnie. Wieczorem walka francuska. Szczegóły w afiszach. Początek przedst. dziennego o godz. 2-iej p.p., wieczornego o g. 8½

Teatr Miejski. Tylko dwa występy Towarzystwa Dramatycznego D. J. Basmanowa.

W poniedziałek 20 i we wtorek 21 kwietnia 1909 roku.

„NIEBIESKI PTAK”
Baśń Dramatyczna w 7-miu obrazach, M. Maeterlinka.

Żyłka ta grana była na scenie artystycz. teatru w Moskwie, więcej niż 100 razy.

5 obraz „W państwie przyszłości”.
6 „Pożegnanie”.
7 „Przebudzenie”.

Pełne nowe artyst. dekoracje i kostjmy, efekty świetlne i iluzje.

Z powodu znacznych kosztów wystawy, ceny miejsc podwyższone.

Bilety wcześniej można nabywać w kasie teatru miejskiego. 2-1-181a

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa—Miodowa 4,
ma zaszczyt zawiadomić J.W. i W.Panów ziemian, że w dniu 19 maja (1 czerwca) 1909 roku

otwiera w WILNIE na Prospekcie Ś-go Jerzego № 32

WIELKI SKŁAD
MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH, NASION GOSPODARSKICH, NACZYŃ, PRZYZRĄDÓW i MASZYN MLĘCZARSKICH.

Katalogi, opisy, cenniki i broszury wysyłamy odwrotną pocztą gratis i franco.

Adres pocztowy oddziału w Wilnie:
Tow. Akc. Tadeusz Kowalski i A. Trylski — Wilno
Prospekt Ś-go Jerzego № 32.

Adres telegraficzny: TRYLSKI—WILNO.

Mieszkania
przy ulicy Dworcowej i placu Murawio-
skim okazują tanio do wynajęcia
od 23-go b. m.

000a Patrz ogłoszenia drobne.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364. 2a

Na posadę.
Redakcja „Kurjera Litewskiego” poleca b.
wieloletniego, polaka, kawalera w sile wieku,
z wykształceniem, godnego ze wszelkich zau-
ważań, do posady administracyjnej, plenipoten-
tarnego, magazyniera lub innego odpow-
iedzialnego zajęcia w mieście lub na wjazd,
w szczególności na Syberję, lub południe Rosji.
Graża się nadesłać oferty: do Admini-
stracji „Kurjera Litewskiego” dla J. K.
10-4-106a

LECZNICA PRYWATNA
z łózkami stałymi i dla kobiet
podzielających się położu
Lecznica z lekarzem, lekarz-akusier. Koszta bar-
dzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3
2-ki dom od Zawalnej. 377a

Fryzjer KONRAD
w sezon letni, w Drusienkach,
1-179a

Zdemaskowana robota.

Projekt p. Pichny i spółki, mający na celu zredukowanie liczby posłów polskich do Rady Państwa z Litwy i Rusi, wciąż jest omawiany na szpaltach pism rosyjskich i polskich. Ostatnio zabrał głos p. Hipolit Korwin-Milewski w „Rieczy” i z właściwą sobie trzeźwością u-myślną, ujął kwestię wysoce trafnie, wyjaśniając pobudki, któremi, przypuszczalnie, kierowali się auto-rowie projektu.

Nie jednemu mogła się wydawać dziwną i niezrozumiałą ta kampania prawicy przeciwko członkom Rady Państwa, wprawdzie należącym do narodowości polskiej, niemniej pozbawionym w zupełności owych cech nacjonalistycznych, którymi się od-znaczali np. posłowie polscy w II Du-mie i które tak drażniły nacjonalis-tów rosyjskich.

Postulując nasł do Rady Państwa wychodząc z założenia, iż są przed-stawicielami wszystkich grup ludno-ści kraju, z którego zostali wybra-ni, nie występowali nigdy jako re-prezentanci wyłącznie narodowości polskiej, zabierając głos jedynie w sprawach, mających charakter ogólnopolski.

Z drugiej strony reakcyjniści rosyjscy, pomimo swego krótko-widztwa i braku krytycyzmu, nie są do tego stopnia ograniczeni czy zasłепieni, aby ich można było po-sądzać o chęć jedynie dokuczenia polakom, o przedsięwzięcie donio-słej i hałaśliwej wielce akcji li ty-lko w imię zasady budzenia niezado-wolenia wśród społeczeństwa pol-skiego. Tego rodzaju sport upra-wiany jest często przez drobne rybki kresowe, ale grube ryby w ro-dzaju p. Pichny nie zaprzętałyby sobie głowy podobnym pomysła-m i nie wyczerpałyby swej energii dla tak błahego w swych skutkach celu.

Fakt jednak pozostawał faktem, pomimo całej swej zagadkowości. Dopiero, p. H. Korwin-Milewski wyjął nam tę zagadkowość, u-kazując wyraźnie właściwe cele i zamiary prawicy.

„Rzecz polega na tem — pisze p. K. M. — że centrum Rady Państwa, które na początku sesji roku 1907 liczyło 102 głosy wo-bee niepełnych 60 prawicy, skut-kiem przewagi wiatrów wschodnich nad zachodnimi, skutkiem syste-matycznego od i stycznia zastępo-wania dygnitarzy centrowców przez prawicowców, skutkiem stałego wre-szcze przechodzenia z obozu do o-bozu prawego skrzydła centrum, obecnie nawet przy poparciu lewicy rozporządza wyraźną większością zaledwie 10 — 12 głosów. Dowiodło tego głosowanie w sprawie etatów morskich.

„Tak więc dość będzie skład je-dnej grupy zmniejszyć o 6 polaków, skład zaś drugiej wzmocnić 6 Za-mysłowski lub Schmidami (a in-nych przedstawicieli z naszego kra-ju oczekiwać niepodobna, wreszcie

zastąpić przy wakansach na Nowy Rok dwóch—trzech dygnitarzy, by ta część Rady, która tak wyraźnie zaznaczyła swe dążenia w sprawie etatów morskich, była zupełną panią położenia.

„A wówczas poskromienie Dumi Państwowej za pomocą systematycz-ego odrzucania projektów praw, przywracanie kredytów komisji po-rozumiewawczych i zatargów w imię, rzecz oczywista, najświętszych za-sad, wreszcie wzmocnienie w kim należy przeświadczenia, że w ustroju przedstawicielskim życie pań-stwowe musi niechybnie zostać spa-raliżowane, wszystko to pójdzie gład-ko, jak po masle.

„W całej tej sprawie członkowie Rady, polacy, odegrywają rolę chło-pów, których czupryny leca, gdy panowie się biją.”

„Da liegt der Hund begraben. Nie chodzi o to, czy polacy będą mieli o kilka mandatów więcej lub mniej, bo na „interesa rosyjskie” wpływu to żadnego wywrzeć nie może, ale idzie o to, by zastąpić tych polaków przez swoich ludzi, których głosy mogłyby zaważyć na szali spraw ogólnopolskich. Nie interesa rosyjskie, chociażby pojęte z ciasnego reakcyjnego punktu widzenia, ma się tu na względzie, ale własna korzyść partyjna, zapewnienie sobie decydującego wpływu na ster poli-tyki ogólnopolskiej.

Nacjonalizm gra tu jedynie rolę płaszczyka, pod którym się przemy-sla kontrabandę własnego gesztu. Akcji, wszczętej pod hasłami „inter-esa rosyjskich”, będą współzależne wszystkie żywioły nacjonalistyczne, nawet nie usposobione bezwzględnie wrogo przeciwko obecnemu ustro-jowi quasi konstytucyjnemu i nie od-mówią jej swego poparcia, tymczas-em osiągnie się skutek zamierzony, sięgający dalej i głębiej, a ostrzem swem zwrócony pośrednio nawet przeciwko niepojętym podjęciom po-dejścia, sojusznikom.

To się nazywa robotą polityczną w wielkim stylu, i w tem oświetle-niu akcja prawicy staje się zupełnie zrozumiałą i jasną.

Panu H. Korwin-Milewskiemu za zdemaskowanie jej należy się głębo-kie uznanie.

L. A.

WIZYTACJA PASTERKA NA SY-BERJI.

Dawno zapowiadana, jeszcze za ży-cia ś. p. metropolity ks. Kłopotowskie-go, wizytacja pasterska parafii katolickich na Syberji, dochodził nareszcie do skutku.

Oto w sobotę wyjeżdża z Petersburga J. E. ks. biskup Cieplak, w asy-sencji księży: Łozińskiego, Węglawa, Karewicz i Skryndy. Dwaj pierwsi księża są polakami, ks. Karewicz jest lit-winem, ks. Skrynda — litwyszem.

Ks. biskup Cieplak po drodze odwie-dzi Wologdę, Wiatko, Perm, Ekateryn-burg. Poczynając od Czelabinska, do-stojnik Kościoła wizytować będzie wszy-stkie parafie katolickie aż do Włady-wostoku i Sachalinu, przyczem w Char-binie poświęci nowy kościół.

Jak wiadomo, z wizytacją pasterską na Daleki Wschód wybierał się był J. E. ks. metropolita Wnukowski, lecz ciężka choroba przeszkodziła temu zama-rowi.

Zakorszenie sło.

Z okazji dyskusji parlamentarnej, odbytej przed kilku dniami w Dumie Państwowej przy omawianiu preliminarza budżetowego głównego zarządu intendentury wojskowej, zwrócono uwagę na nadużycia, stałe panujące w tym wydziale.

Nie było to zresztą dla nikogo nowością; raczej dziwiłoby się na-leżało, gdyby się znalazł ktośkolwiek, choćby nieco obyty z działalnością intendentury, kto by zechciał wystą-pić w jej obronie. Było by to kru-szenie kopci na honor i niewinność... znanej ladać. Powszechnie zna-ne są dzieje kolosalnych proce-sów z powodu dostawy spleśniałych sucharów dla armji w czasie wojny tureckiej, stęchłej maki, z domie-

szką piasku, gliny, nasion, chwa-stów itp., zepsutego mięsa i kon-serw itp. A z czasów nieco bliższych mianowicie, z dzieł wojny ostat-niej, słyszeliśmy niemal wszyscy o sławnych butach dla armji z po-dezwami papierowymi, o bieliznie ze zleżalego płótna i innych wielu rzec-zach podobnych.

Są to, powtarzam, rzeczy aż na-zbyt dobrze znane i tylekroć spra-wdzone, iż wprost śmiano się z za-pału Guczkowa, leada paździen-ników, który miał ochotę wkładać w tę sprawę nieco patosu, że wprost miał jeszcze ochotę mówić o tem.

Wiemy także i to, że na drodze takich nadużyć niemal codziennie rosną fortunę i fortunki dokoła nas, ściskamy nieco ramionami, nieco sarkamy i w końcu najczęściej zapo-minamy.

Okradanie bowiem rządu w Ro-sji we wszelki sposób i pod wszel-kiemi postaciami jest wprost popu-larne, zbyt stare i zbyt szeroko u-prawiane. Nadużycia stały się chle-bem powszednim, a dla dość lic-znych sfer — niekiedy nawet polem do popisu, ewentualnie i „zasługi”. Jest to gangrena społeczna, która grasuje zarówno u szczytów, jak i w nizinach: tam bowiem zdobywają koncesje stosunkami lub przewożą bez cła jedwab i cygara Hawańskie i koronki, tu zaś — urządzają potaje-mne gorzelnie domowe itp. czynny znacznego niekiedy sprytu i pomy-słowości.

Świadczy to niewątpliwie o zani-ku poczucia niezbędnej solidarności pomiędzy społeczeństwem i rządem. Z jednej tedy strony słyszymy: „rząd jest nam macechą, drżymy go”, a z drugiej: „społeczeństwo nas nie popiera lub wprost jest przeciw nam niechże tedy samo sobie winę przy-pisze”.

Choroba to dawna i... nie o tem chcę tu mówić.

Ostatnie dyskusje parlamentarne, zdaniem mojem, poruszyły sprawę ważniejszą jeszcze, a mianowicie, zasadnicze wady gospodarki skarbo-wej wszędzie tam, gdzie chodzi o wydawanie sum rządowych. Rząd zawsze i stale za wszystko przepła-ca. Więc tak się dzieje już nietylko w intendenturze: to samo się po-wtarza w gospodarce kolejowej, w utrzymaniu i budowie dróg lądo-wych i wodnych, w budowie gma-chów, w nabywaniu spirytusu dla sprzedaży monopolowej itd. itd.

A to wynosi corocznie sumy o-gromne, które obciążają na dziesiątki i więcej milionów.

Dla ilustracji przytoczę tu kilka dość znanych zresztą przykładów. Przed laty nie tak bardzo dawnymi na obłrymiej linii kolei Poleskich robiono rocznie krociowe interesa (w czystym zarobku) na dostawach drew opałowych dla tejże kolei. I w jakiż to sposób? Oto dygnitarz kie-rownik kupował znaczną przestrzeń leśną w najbliższej okolicy i ciął ją na drwa z dostawą na kolej w granicach swej posiadłości, oczywi-ście za cenę najwyższą, a przysto-sowaną do miejscowości, całkiem blednych. Na pozór niby kolej traciła niewiele, lecz trzeba zwrócić uwagę, że te obciążenie i narzucone składy były tworzone w punktach najdogodniejszych dla gospodarki kolejowej: butwały one latami ca-łemi i następnie całe tabory musiały służyć dla rozwiezienia tych drew na miejsce dostawy właści-wej.

A oto przykład drugi. Do budo-woy soboru w Warszawie sprowadzo-no dużą ilość potrzebnej cegły fa-sonowej z zagranicy. Dziw brał, że przedsiębiorca sam żądał, aby jak-najsurowiej brakowano jego towar; to też czyniono temu zadość odrzu-cając 75 proc. dostawionego towaru. I wszystko, zdawałoby się, było w zupełnym porządku. Oczywiście, a najbardziej przedsiębiorca, który niezwłocznie sprzedawał owe 75 pr. domniemanego braku (sprowadzone-go bez opłaty bardzo wysokiego cła) z dużym zarobkiem w ręce nabyw-ców prywatnych.

Przykłady powyższe świadczą aż nazbyt dostatecznie, że suchy bez-duszny formalizm, występujący nie-kiedy nawet w postaci bardzo o-strych przepisów nie zabezpiecza skarbu przed całem mnóstwem na-dużyć, które pośrednio lub bezpo-srednio działają na jego szkodę, a więc i na szkodę społeczeństwa.

I na to zwrócono uwagę. Dostre-

żono mianowicie, po za przyczynami natury czysto ideowej, nader po-ważne braki w samej technice ma-nipulacji skarbowych nader prze-starzałej i wadliwej. Wiadomo po-wszecznie, że wszelkie umowy i kon-trakty rządowe w Rosji bywają pi-sane z niesłychaną drobiazgowością i przy ścisłej drakońskich zastrzeże-niach i kłauzurach. Obok tego wy-magania, co do gatunku towarów (przedmiotów dostawy), co do ter-minu dostaw i t. p. innych warun-ków są zazwyczaj bardzo wygóro-wane, a zabezpieczone ogromniemi karami. To też zdarza się bardzo często, że po przejrzeniu warunków, ogromna większość konkurentów od-pada. I tak się dzieje bez różnicy, czy chodzi o miliony, czy też tylko o tysiące. Odpadają laicy i profani; lecz pozostają bywalcy i świadomi drogi i drożynki, których nie zdola uleknąć ani przesadna ostrość wa-runków, ani ogromne kary, ani krótkość terminu. Oni wiedzą, że tak będzie zawsze, jak dla nich bę-dzie dogodniej, a — żeby tak właśnie było, a nie inaczej — ich to sprytu i pomysłu rzeczą być musi.

O skutkach stał słyszemy co-dziennie. Jednostki wpływowo, swia-dome i zręczne, lubo najczęściej dość marno, z bogactwami się szybko, a całe mnóstwo uczciwych pra-cowników i przedsiębiorców upada w walce z okolicznościami wrogimi i formalizmem najzupełniej bezcelo-wym.

Któż by nie znał lub nie słyszał, t. zw. „Uroczone poleżenie”. Jest bardzo obszerny tom, z wykazem najszczegółowszym wszelkich cen za materiały i robotę. To podstawa do wszelkich obliczeń rządowych — i podstawa, z góry zapewniająca du-że przepłacanie za wszystko. Wszy-stko tam przestarzałe, wszystko nie-przystosowane do postępu współ-czesnej techniki i — w ślad idącej zmiany cen. Jak dotąd w wielu dy-kasterjach obliczane są wydatki po-drobną dla urzędników według nor-my z czasów Katarzyny II lub na-wet i dawniejszych, tak i „Uroczo-ne poleżenie”, oblicza kosztu wielu materiałów surowych i robot.

Taki więc kosztorys zawsze nęci wielu współubiegających, się którzy niekiedy na ślepo (zwłaszcza żydzi) obniżają ceny na licytacjach bardzo znacznie, a jednak potrafią ewentu-alnie wydobyc znaczne zyski dla siebie.

Cała mądrość polega nie na tem, jak zawrzeć umowę ze skarbem, bo że zawsze trzeba zawierać według szematów narzuconych przez usta-lony formalizm biurokratyczny, lecz na tem, jak później wywiązać się z przyjętych zobowiązań, czyli otrzy-mać pożądaną pokwitowanie, czę-stość nie jednej, lecz kilku komi-sji.

A to już stanowi całą gałąź od-dzielnej nauki, która, niestety nie bywa wykładaną w istniejących za-kładach naukowo-zawodowych.

W ostatnich już czasach główny zarząd intendentury zrobił dwa po-ważne kroki: 1) postanowił nabywać wszelkie produkty zbożowe bezpo-srednio od producentów, t. j. od ziemian-rolników i 2) powierzać więk-sze dostawy przedstawicielom Związ-ku narodu rosyjskiego.

Rzecz prosta, że kombinacja pier-wsza jako nasunięta przez dobre zrozumiany interes zobowiązany, może być w przyszłości bardzo owocną i korzystną. Inaczej sprawa się przed-stawia z tą drugą, narzuconą przez prąd chwili i nacisk hasel całkiem wadliwych.

Tu można się słusznie obawiać, że oślawione buty armji rosyjskiej nie przestaną być i nadal jakąś „niezniszczalną materją”, która sta-le wypełnia składy intendentury, a ilekroć dostaje się w ręce żołnierza, zostaje wnet sprzedana handlarzom za cenę 75 — 90 kop. Skarb więc dotąd płaci za buty po 3,6 i wyżej rubli, a żołnierze je wnet zbywają za osmą lub mniejszą jeszcze część ich ceny. A buty przecie to pod-stawa armji i, jak mawiał Maurycy Saski, one to decydują o zwycię-stwie, bez różnicy nawet na rodzaj uzbrojenia armji.

Nadużycia więc wszelkiego ro-dzaju i najszerzej stosowane z jed-nej strony, a wadliwość wszelkich umów w gospodarce skarbowej rządu — z drugiej, to zło stałe, zło silnie zakorzenione we wszystkich wydziałach służby rządowej. Duma

= Teatr rosyjski. W poniedziałek, 20 i we wtorek 21, w Teatrze Rosyjskim trupa dramatyczna Basmanowa przedstawi znany dramat M. Maeterlincka pt. „Niebieski ptak”. Dramat ten w bardzo ubiegłym był przeszło 100 razy przedstawiony przez Teatr Artystyczny w Warszawie.

= Zjazd. Wileński oddział Cesarstwa Towarzystwa technicznego zamierza w najbliższych przyszłości zwołać w Wilnie zjazd przedstawicieli chałupników z gubernji wileńskiej, kowieńskiej, wilezijskiej, mińskiej i witebskiej, w celu depenieńcia już zebranych wiadomości o przemysle domowym.

Towarzystwo na podstawie zgromadzonego materiału zaniedba w dalszym ciągu kompletować swoje wskazania o rozwoju przemysłu drobnego w tych guberniach oraz zająć się wyszukiwaniem środków w celu podniesienia i polepszenia tego przemysłu.

= Komu dopomóż? Polecamy o pomoc publiczną Marię Leukową z 4 klas, oraz Zofję Węcowiczową, potrzebującą pomocy natchemistowej. Niestety — straszna, środków zaś żadnych. Rozpaczliwy stan ich stwierdzają osoby bliskie.

= Zgromadzenie członków T-wa wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń ma się odbyć dziś, dnia 19 kwietnia, o godz. 5 w lokalu schroniska przy ul. Tatarskiej Nr. 4.

= Zarząd drugiego T-wa farmaceutycznego zawiadamia swych członków, że we wtorek, d. 21 kwietnia, odbędzie się ogólne zebranie w lokalu T-wa Tatarska ul., Nr. 1, m. 29.

= Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Ogólne zebranie członków Tow. Pow. ubezpieczeń od ognia, wyznaczane na dzień 14 b. m., nie doszło do skutku. Następne zebranie wyznaczono na dzień 28 kwietnia, o godz. 8 wieczorem, w sali Zarządu miejskiego.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie sprawozdania pieniężnego za 1908 rok, a także wysłuchanie skróconego sprawozdania za czas od 1 stycznia b. r. do dnia Ogólnego Zgromadzenia; 2) Zatwierdzenie prelimitnarza wydatków Towarzystwa na 1909 rok; 3) Zmiana taryfy premij dla Zwierzyńca i Zwierząt młast; 4) Rozpatrzenie podania referenta Kąkolowicza o wydanie zapomogi; 5) Rozpatrzenie podania wileńskiej ochotniczej straży ogniowej o wydanie subysydjum na urządzenie i utrzymanie taboru; 6) Wstrzymanie ustępstw na długotermine ubezpieczenia; 7) Odnieśnienie na straty 10 proc. różnicy kursowej papierów procentowych; 8) Sprawy bieżące; 9) Wybory na miejsce uzupełniające z kole: a) Członka Zarządu E. Bobatynskiego, b) Kandydata na członka Zarządu, G. Jabłonskiego, c) dwóch członków Komitetu Nadzorczego: F. Parczewskiego i J. Wyżgo, d) Dwóch kandydatów na członków Komitetu Nadzorczego: R. Klimaszewskiego i B. Kadłatego, e) Taksatora — S. Romanowskiego i kandydata na taksatora — F. Tysiera i 10) Sprawozdanie ze Zjazdu przedstawicieli Związkowych Towarzystw.

= Nowe T-wo asekuracyjne ma powstać w kraju naszym, z siedzibą w Wilnie, celem asekuracji wzajemnej od wgnia majątku ruchomego i nieruchomego, z terenem działalności na całym obszarze Litwy i Białorusi.

Ustawa Towarzystwa Północno-Zachodniego asekuracji od ognia już została przesłana do min. spr. wewn. dla zatwierdzenia.

Założycielami T-wa są: adwokaci przysięgli: Eysymont, Łukas i Wilejczyk i pp. A. Kohn i M. Młkowski.

= Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dn. 22 kwietnia, na którym, między innemi, będą rozpatrywane sprawy

Wynastępujące: o otwarciu banku miejskiego, o zatwierdzeniu ustawy komisji edukacyjnej kasy funkcyjuszów zarządu miejskiego, o budowie szpitala dzieciennego i in.

== Gazownia. Dn. 17-go kwietnia komisja radnych miejskich rozpatrywała sprawę urządzenia własnej miejskiej fabryki gazu.

Okazało się, że fabryka gazu nie tylko nie daje dochodu, lecz przeciwnie, pewne straty wobec znacznej ceny w Wilnie na węgiel kamienny i niemożliwości zbytu na miejscu pozostałego od fabrykacji koksu.

Ostateczne zdecydowanie miejskiej gazowni zostało odłożone do postanowienia następnego, na które postanowiono zaprosić inżyniera-specjalistę do spraw urządzeń tego rodzaju.

== Tow. akcyjne „Tadeusz Kowalski i A. Trylski”. Z dniem 19 maja r. b. otwiera w Wilnie przy ul. Ś.to Jerskiej № 32 (róg Staro-Chersońskiej) filję swego składu maszyn i narzędzi rolniczych. Dyrektorem oddziału wileńskiego rzeczonej firmy jest p. Aleksander Repke, znany agronom.

== Opieka dla głuchoniemych. Niedawno w naszym mieście zostało zalegalizowane Towarzystwo pomocy elementarnego nauczania tudzież nauczania religii dla głuchoniemych dzieci. Towarzystwo już przystąpiło do obliczenia wszystkich dzieci tej kategorii, w wieku od 7—17 lat.

Po dokonaniu spisu, Towarzystwo przystąpi do otwarcia szkół, warsztatów szkolnych, oraz kursów wieczornych dla głuchoniemych dorosłych.

== W sprawie odpoczynku pracowników. Komisja mieszana do wypracowania przepisów o uregulowaniu godzin pracy w handlach i zakładach przemysłowych, obecnie już ukończyła swe prace i złożyła zarządowi miejskiemu rezultaty takowych.

Omówienie sprawy wydania postanowień obowiązujących w tym względzie nastąpi w Radzie miejskiej dopiero w jesieni r. b.

== Jarmark tegoroczny zapowiada się coraz lepiej. Wobec wzrastającego popytu na sklepy, Zarząd miejski postanowił dobudować jeszcze dwa pawilony ze sklepami.

Nieszczęśliwie licznie zapowiada się w roku bieżącym handel w sklepach z towarami wschodnimi.

== Aferzysty w mundurach gimnazjalnych. Piszaliśmy przed kilku dniami o sprytnym złodzieju, w mundurze gimnazjalnym, ofiarą której padł p. Buthak. Obecnie dowiadujemy się o wypadku analogicznym.

Do państwa B., mieszkających w domu własnym przy ulicy W. Pohulanka zgłosił się jakiś młody człowiek w mundurze gimnazjalnym i począł opowiadać o nieszczęśliwym wypadku, jaki mu się przytrafił w drodze: skradziono mu wszystkie pieniądze i bilet kolejowy, ponieważ w Wilnie nie ma całkiem znajomych znalazł się przede w położeniu bez wyjścia. Opowiadanie swe młodziwiec zakończył prośbą ofiarowania mu 1 rb. 50 kop. na kupno biletu.

Państwo B., ludzie bogaci, chętnie uwzględnił tę prośbę. Lecz łatwo sobie wyobrazić ich zdziwienie, gdy wszyscy znajomi, którym p. B. opowiedział nazajutro o tym wypadku, stwierdzili że ten sam młodzieńiec zgłaszał się do nich z tą samą prośbą. Jak się okazało, niebawem, pomyślowy „gimnazjalista” zebrał w taki sposób wcale niezłą sumkę.

== Walki atletów. Od niedzieli, d. 19 kwietnia, rozpoczyna się w cyry p. Wiljamsa Sobolewskiego walki francuskie atletów na ogólną sumę nagród wynoszących tysiąc rb.

Championat zostanie zorganizowany

przez redaktora-wydawcę gaz. „Sputnik Sportsmena”. Tymczasem do championatu zapisało się 15 osób, wybitnych atletów w sferach sportowych, w liczbie których jest Fitz-Müller i Basow obecnie popijający się w Petersburgu.

== Z braku dozoru. Dn. 16 b. m., zamieszkały w domu Tanych mieszkał Wawelberg przy ulicy Sierokiej, Efrom Einbinder lat 7, syn krawca, pozostawiony bez dozoru w mieszkaniu, zbliżył się za dużo do palącego się pieca. Płonied zajął jego odzież i parząc mu boleśnie plecy ramiona. Wezwano Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pomocy, pozostawiło chorego w szpitalu na opiece lekarza prywatnego.

== Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 12-u wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów na miasto i 6 opatrunków na stacji Pogotowia.

== Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Wilhelm Zubrycki kup. Atanazy Jermolajew. (Hotel Europejski): gen. lejten. Sergiusz Szejdeman, pułk. Teodor Ruben, obywat. Jan Rdułtowski, ob. Wiktor Chwat, dr. Antoni Borowski, inż. Konrad Krajewski, kup. Gustaw Jarecki, adw. pr. Ignacy Witkiewicz kup. Woldemar Bider, fabr. Maksymilian Straus, fabr. Antoni Fidor, ag. firm. Robert Rychter, kup. Teodor Barynow. (Grand Hotel): inż. Mikołaj Żaręba-Włodczycański, ob. Michał Świąsłomir. (Hotel Sokolewski): ob. Jan Gandelsohn, ob. Anna Gandelsohnowa, ob. Ludwik Unichowski, ob. Jan Parnacki, past. Konstanty Kuratowski, ob. Konstanty Jabłoński, sk. Franciszek Urbanowicz, obywat. Jan Łapszyn, ob. Bronisław Kosakowski.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Czy „Kurjer Litewski” prześladował mińskiego „Sokoła”?

Pod tym tytułem pan Jan Bułhak z Peresieki wznowia pan zarzuty uznane za bezzasadne przez wyroki sądu honorowego, wydanego po przewodnictwem dra Ignacego Świdry w dniu 24 lutego r. b.

Aczkolwiek wszelkie komentowanie wyroków sądu honorowego sprzeciwia się stanowczo przepisom postępowania honorowego, to jednak w odpowiedzi p. Bułhakowi widzę się zmuszonym odpowiedzieć co następuje z upoważnienia wszakże p. superarbitra:

1) Wyrok rzeczyony bynajmniej nie przyniósł p. Bułhakowi w gorliwości doszukiwania się mego istotnego oblicza, ale właśnie owo doszukiwanie się uznał za naganne, jak to zwykła prywatne;

2) dochodzenie sądowe stwierdziło, że w wielkiej ilości moich wzianek dłuższych i krótszych było zaledwie 5 niepochebnych i krytykujących zarząd „Sokoła” (nie za instytucję, a zresztą, albo bardzo pochebne, lub też pochebne, cz. informacyjne. Najpochebniejsze prztem przypadły na cz. s. najostrzejszego mego konfliktu z zarządami „Sokoła”;

3) To samo dochodzenie stwierdziło najzupełniejszą ścisłość i słuszność krytyki, ponieważ p. Bułhak oprócz częstej frazeologii nie umiał przytoczyć ani jednego argumentu przeciwko moim słowom, jak również niczem literalnie nie poparł swych najzupełniej bezpodstawnych i zawsze gołosłownych zarzutów oskarżeń, opartych na nieistniejących faktach, a skierowanych przeciwko „Kurjerowi Litewskiemu” minie.

Jako przeto ostateczny i istotnie bezapelacyjny wynik rozpraw moich z p. Bułhakim wypływa: zupełne obalenie całego gmachu oskarżeń jakobym ja „Kurjer Litewski” prześladował mińskiego „Sokoła”. Ponieważ jednak p. Bułhak nie przestaje siebie stawiać jako mniemanego obrońcę „Sokoła”

la" przeciwko rzekomym napasionym „Kur. Lit.”, przeto czuję się w prawie wyrazić zdanie (podzielane zresztą przez wielu ludzi b. poważnych i miarodajnych), że krytyka (niereczowa) ujemnych stron zarząd danej instytucji, może przynieść korzyść (jak to miało miejsce w danym wypadku, bo Zarząd „Sokoła” nie ogłasza się już w pismach rosyjskich i nie wypuszcza nieortodoksyjnych afiszów). Podczas gdy wyprawdzenie wasni prywatnicy na szpały prasy, rozogbiania sprawy przycichłej już i, co gorzej, posługiwane się argumentami nie prawdziwymi, jest istotną i prawdziwą szkodą ogólną.

Wobec ogłoszenia wyroku w naszym piśmie bez żadnych komentarzy, zacytowany przez p. Bułhaka odwołałem się do superarbitra, d-ny Swidy i otrzymałem odeń list treści następującej:

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list paniśki w sprawie artykułu p. Jana Bułhaka Peresieki, umieszczonego w № 53 „Goi-ca Wileńskiego” r. b., po porozumieniu się z członkami sądu, oświadczam, co następuje:

1) Wyroki sądów honorowych muszą być bezapelacyjne i sprawę całkiem wiele umarzać, o ile strony zgóry nie tę bezapelacyjność zgodziły się.

2) Strony nie mają prawa komentować i dowolnie interpretować podobnych wyroków.

Tymczasem p. Bułhak w 53 „Goici” fałszywie interpretuje punkt 1 naszego wyroku, zmieniając sens jego redakcję, wobec czego właściwie są wydaję nowy wyrok i nazywa takow „bezapelacyjnym”.

Jest to wyrok i opinia p. Bułhaka, lecz nie sądu honorowego. Przedewszystkiem sąd nie zaznaczył, że szereg artykułów „Kur. Lit.” podkreślających ujemne, lecz zgodne z prawdą, strony organizacji „Sokoła” przyniósł istotną szkodę tej instytucji; nie przyniósł również szkodliwej zarzut intencji skądzenia. Uznał jednak, że krytyczne artykuły upoważniały p. Bułhaka do rogowania na zarzuty i wystąpienia w bronie Sokoła, bo pojęcie o korzyści lub szkodliwości publicznej krytyki nie jest kwestją honoru, ale zależy całkiem od indywidualnych poglądów na tę sprawę.

Następnie sądziłmsy, że p. Bułhak rozumie różnicę pomiędzy wyrażeniami „nie mieć intencji skądzenia”, a „skądzić i nie być w stanie tego zrozumieć” o co posada redakcję „Kurjera Litewskiego” wraz z panem, podając takmniemanie najnieuszuszej jako opini sądu.

Wobec tego, wystąpienie pana Bułhaka w „Goici Wileń.” (№ 53) uważam za nieusznanowanie wyroku sądu honorowego, pomimo piśmiennych zobowiązań obu stron poddania się naszemu wyrokowi bez zastrzeżeń.

Co się tyczy paniśkiej repliki, znajdujemy, że jest ona rzeczową i zgodną z wyrokiem sądu. Po ogłoszeniu jej wszakże, jako koniecznej odpowiedzi na komentarze pana Bułhaka, twierdźmy, że dalsze rozmyślanie tej sprawy pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca.

Łączę wyrazy poważania etc...

Superarbitr
Dr. Ignacy Świda.

Powyższe słowa moje, łącznie z listem dra Świdy w zupełności wyczerpują zarówno mój prywatny konflikt z p. Bułhakiem, jako też w świetlają w sposób najbardziej miarodajny, całą sprawę rzekomą

prześladowania mińskiego „Sokoła” przez nasze pismo i dzienniki.

Włodzimierz Zwierzaniek.

Szczyt bluźnierstwa. „Minskoje Słowo”, znane z szeregu najnikczemniejszych kłamstw, paszkwiliów i najbrudniejszych bluźnierstw, — w piątkowym numerze doszło do punktu, którego w żadnym razie ścierpieć nie można. W rubryce „Echo Zasławskie”, anonimowy autor mówiąc o psach, używanych na granicy do tropienia przestępców, kończy, że i u nas takie przydałyby się do wyszukiwania nie tylko przestępców ale i spełunek („pritonów”) w rodzaju „tajnych szynków, zakładów zjezierskich (?) i kościółnie, które są źródłem występku.

Oczywiście, że i duchowieństwo nasze i każdy z katolików ma bezwarunkowo prawo i obowiązek zaskarżyć bluźnierczy organ do prokuratora. I być może, aby władze sądowe nie ulegały podobnej nikczemności a zarazem kroku najbardziej rozkładowego z punktu widzenia państwowego.

„Minskoje Słowo” od czasu wystąpienia nie robi nic innego tylko mściwa kłamstwa, szerzy potwarze i najuszybliej pracuje nad wytwarzaniem fermentu, w którym pismo to jedynie może istnieć, lecz który w żadnym razie nie wyjdzie na dobre żadnemu, nawet najbardziej reakcyjnemu kierunkowi dobre.

Nie spotkaliśmy ani jednego rosyjczyka, któryby nie spojrzał na dane bluźnierstwo z najwyższą pogardą i wstrętem. Na podobny krok może się ważyć tylko człowiek z tak wytworzoną czołową tak nie do stracenia nie mający jak faktyczny redaktor „Minsk. Słowa”.

Ognisko. Wieczór ku czci Moniuszy został odłożony na środę dnia 22-go b. m.

Z prasy. Na miejsce p. Switczyńskiego do stanowiska redaktora „Minskoje Echo” na żądanie współpracowników i wydawców, ma być powołany p. Szeinberg. Wydawcą będzie podobno jedynie tylko p. Tašman.

Krażą pogłoski o założeniu jeszcze jednego pisma rosyjskiego, które zgromadzą żywyli umiarkowanie postawę i wytworzą platformę, które pomieściła największą ilość czytelników.

Jest to jeden z tych chorobliwych objawów, (o jakich pisaliśmy jeszcze przed paru dniami), które zdaje się, doprowadzać do niczego pozytywnego. W każdym razie, jedno z tych pism padnie napewno w bardzo krótkim czasie, a drugie, prawdopodobnie trochę później.

„Michał” czy „Gustaw”? Styl p. Schmidta został wydęgany przez mińskiego archiereja jako przedstawiciel duchowieństwa, pod nazwą „Michał Schmidt”. Na „Minsk. Słowie” przewidnie w dalszym ciągu podpis „Schmidt”. A jednak osoba jest jedna i ta sama!

Stychać, że wielbicieli eks-kapłania i eks-pośła, oburzeni zamierzonym wstawianiem skargi do Synodu na wyłączenie Schmidta tam, gdzie z urzędu duchowny powinien zasiadać, — agitują za wstawianiem prot. Schmidta. Dowodzą nowicjatem, że Schmidt jest jedyną najsłabszą i najniebezpieczniejszą osobą w walce prawosławia z katolicyzmem i że pobawienie go z prawosławia w radzie miejskiej, odda ostatnią zupełnie w ręce „polskiej trygi”. Możliwym jest przecież, że zabieg robi się bez skutku, ponieważ przeciwko nominacji p. Schmidta protestują wyłącznie tylko prawosławni, wśród nich podobno znaczna ilość oszołoty z sfer wyższych, najmniej podejrzanej o sprzyjanie jakimkolwiek bądź polskiemu sprawom.

Two Strazy ochotniczej. Wobec

zgromadzenie tej instytucji odbędą się dnia 25 bm., o godz. 7 wieczorem w lokalu zarządu miejskiego. Oprócz za twierdzenia bilansu i budżetu, będą miały miejsce wybory jednego członka z rządu i trzech kandydatów do komisji rewizyjnej, oraz przedstawienie do Na wyższych odznaczeń tych członków sta rży, którzy najbardziej się zasłużyli niśnieniu pomocy podczas pożaru.

Należy przypuszczać, że na zebraniu stawi się odpowiednia ilość członków, wobec czego następne odbędzie się o 2 maja, już bez względu na quorum.

Kinematograf „Moderne” uważa za najlepszym sposobem ściągania ra czejnej publiczności jest... tendencja, nie bojkotowanie jednego z miejscowyh języków! To też w całym pomieszczeniu, od zewnętrznych szklidów poczynając, a na najmniejszych napisach skończywszy, niema ani jednego słowa ani jednej literki po polsku! Bardzo to naturalne, że i wśród publiczności nie słychać zupełnie prawie języka, niesy pacyjnego widać dla właściciela kinematografu!

K O W N O

→ **Żegluga na Niemnie. (I. S.)** Żegluga w tym roku zapowiada się nie małnie zarówno pod względem robo towego, jak i towarowego. Główny materiał eksportowy—drzewo opa le i papierowych oczekuje w wielkiej ilości na całym pobrażu Niemna w stania zagranicę. Potrzebne do ładowa nia go statki, holowane są w górę rze ki tutejszymi towarowo-osobowymi rowcami, które z tej roboty osiągnęły znaczne zyski.

Obecnie statki osobowe kursują na trzech liniach:

1) Kowno—Jurborg (nad pruską głą słą, skąd pruskie statki chodzą codzien nie do Tyłży i Memla). Na tej linii statki odchodzą codziennie dwa razy z Kowna o godz. 8 rana i o 1 po południu, z Jurborga o godz. 5 i 9 rana przychodzą one do Kowna mniej więj o godz. 2 i 6 po południu.

2) Kowno—Olita. W poniedziałki srody i piątki wychodzi statek z Kowna a nazajutrz wraca z Olity do Kowna.

3) Kowno—Bobby (na Niewiażdzie). Codzieln o godz. 5 po południu odchodzi statek z Kowna, a nazajutrz zrana o godz. 7 wyrusza z Bobb do Kowna.

— **Szawle (Gryf).** Dnia 11 b. m. w miejscowym teatryku (Narodowy audytorj) dane były aż dwa przedstawienia amatorskie — pierwsze przedstawienie w litewskim języku odbyło się na staraniam p. K. Pujdo (nauczyciela języka litewskiego w tutejszem gimnazjum) i nie cieszyło się powodzeniem (dało zaledwie brutto 42 rb.), gdyż większość publiczności miała podobno za P. P. że swoje przedstawienie postawiłby koniecznie dać w przeddzień zapowiedzianego już przedstawienia na dobroczynny, to jest szawelskiego Towarzystwa dobroczynności, które chciało właśnie wyznaczyć swoje na dzień 10 bm. Program wieczoru T-wa dobroczynności był wielce urozmaicony.

Artyści amatorzy odegrali 3 komedjki jednaktowe w trzech językach: mianowicie: 1) po rosyjsku „Filizant Herbaty”; 2) po litewsku „Pierwszy bóg” (komedia w 1 akcie Przybylskiego), na koniec po polsku „Z rozpaczy” (komedia w 1 akcie Gawalewicza). Po przedstawieniu odbyły się tańce, konfetti, tajejca pocztą itp., które przeciągnęły aż do godz. 4 zrana.

Dobra gra odznaczyl się następujący aktorzy: w rosyjskiej komedynie Węclawska i p. Kisiel; w litewskiej p. Węclawska i p. Petelidis; w polskiej zaś komedynie Gawalewicza, świetnie odegrał rolę pułkownika p. W. Rogoziński (koroniarz), prztem niedługo się

Z PROWINCŹI.

ECHA MIŃSKIE.

Czy „Kurjer Litewski” prześladował mińskiego „Sokoła”?

Pod tym tytułem pan Jan Bułhak z Peresieki zwania zarzątcy, uznane za bezzasadne przez wyroki sądu honorowego, wydane go po przewodnictwem d-ra Ignacego Świdły w dniu 24 lutego r. b.

Aczkolwiek wszelkie komentowania wyroków sądu honorowego sprzeciwia się stanowczo przepisom postępowania honorowego, to jednak w odpowiedzi p. Bułhakowi widząc się zmuszonym odpowiedzieć co najmniej na upoważnienia wszelkie p. superabritra:

1) wyrok rzezoncy bynajmniej nie przygańił p. Bułhakowi w gorliwości dochodzenia jego istotnego oblicza, ale właśnie owo dochodzenie się uznał za naganne, jako zwykłą prywację;

2) dochodzenie sądowe stwierdziło, że w wielkiej ilości moich zwianach dłuższych i krótszych było zaledwie 5 niepoehlebnych i krytykujących zarząd „Sokoła” (nie za instytucję), a zresztą, albo bardzo poehlebne, lub też poehlebne, czyste informacyjne. Najpoehlebniejsze przytem przypadły na czas najostrejszego mego konfliktu z zarządami „Sokoła”;

3) To samo dochodzenie stwierdziło najzupełniejszą ścisłość i słuszność krytyki, ponieważ p. Bułhak oprócz częstej frazeologii nie umiał przytoczyć ani jednego argumentu przeciwko moim słowom, jak również niczem literalnie nie poparł swych najzupełniej bezpodstawnych a zawsze gołosłownych zarzutów oskarżeń, opartych na niestwierdzonych faktach, a skierowanych przeciwko „Kurjerowi Litewskiemu” mnie.

Jako przeto ostateczny i istotnie bezapelacyjny wynik rozpraw moich z Bułhakiem wypływa: zupełne obalenie całego gmachu oskarżeń jakobym ja „Kurjer Litewski” przesładował mianowskiego „Sokoła”. Ponieważ jednak p. Bułhak nie przestaje siebie stawiać jako mniemanego obrońcę „Sokoła”

szego wyroku, zmieniając sens jego redakcję, wobec czego właściwie są wydaje nowy wyrok i nazywa takow „bezapalcynym”.

Jest to wyrok i opinia p. Bułhalec, nie sądu honorowego. Przedwzestkiem sąd nie zaznaczył, że szereg artykułów „Kur. Lit.” podkreślajacy ujemne, lecz zgodne z prawdą, stron organizacji „Sokola” przyniósł istotną szkodę tej instytucji; nie przynal również szkodności zarzutu intencji szkolenia. Uznał jednak, że krytyczne artykuły upoważniały p. Bułhaka do reagowania na zarzuty i wystąpienia w obronie Sokola, bo pojęcie o korzyściach lub szkodliwości publicznej krytyki nie jest kwestią honoru, ale zależy całkowicie od indywidualnych poglądów na tę sprawę.

Następnie sądziliśmy, że p. Bułhalec rozumie różnicę pomiędzy wyrażeniami „nie mieć intencji szkolenia”, a „szkodzić i nie być w stanie tego zrozumieć” o co posadza redakcję „Kurjera Litewskiego” wraz z panem, podając tak mniemanie najniestuszej jako opinię sądu.

Wobec tego, wystąpienie pana Bułhaka w „Gońcu Wil.” (Nr 53) uważam za nieuszanowanie wyroku sądu honorowego, pomimo piśmiennych zobowiązań obu stron poddana się naszemu wyrokowi bez zastrzeżeń.

Co się tyczy pańskiej repliki znajdujemy, że jest ona rzeczową i zgodną z wyrokiem sądu. Po ogłoszeniu jej wszakże, jako koniecznej odpowiedzi na komentarze pana Bułhaka, twierdzący, że dalsze rozmyślanie tej sprawy pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca.

Łączę wyrazy poważania etc...
Superarbitr
Dr. Ignacy Świda.

Powyższe słowa moje, łącznie listem dra Świdy w zupełności wyczerpują zarówno mój prywatny konflikt z p. Bułhakiem, jako też w oświetlają w sposób najbardziej miarodajny, całą sprawę rzekomo

Ważnym faktycznym redaktorem „Minsk. Słowa”
Ognisko. Wieczór ku czci Moniuszy
 został odłożony na środę dnia 22
 b. m.
Z prasy. Na miejsce p. Switycz
 usuniętego ze stanowiska redaktora „Minsk
 skawo Echo” na żądanie współpraco-
 wników i wydawców, ma być powołany
 p. Steintberg. Wydawcą będzie po-
 bno jedynie tylko p. Taśman.
 Krażą pogłoski o założeniu jeszcze
 jednego pisma rosyjskiego, które
 zgromadzić żywiły umiarkowanie po-
 powe i wytworzyć platformę, która
 pomieszcza największą ilość czytelników.
 Jest to jeden z tych chorobliwych
 objawów, (o jakich pisaliśmy jeszcze
 przed paru dniami), które zdaje się,
 doprowadzą do niczego pozytywnego.
 W każdym razie, jedno z tych pism
 padnie napewno w bardzo krótkim c-
 sie, a drugie, prawdopodobnie trochę
 później.
„Michaił” czy „Gustaw”? Słyn-
 ny p. Schmidt został wydęlowany przez
 minskiego archidjaka jako przedstawiciela
 duchowieństwa, pod nazwą „Michaił
 Schmidt”. Na „Minsk. Słowie” prze-
 widnieje w dalszym ciągu podpis
 „Schmidt”. A jednak osoba jest jed-
 na i ta sama!
 Słychać, że wielbiciele eks-kapita-
 i eks-posta, oburzeni zamierzonym wy-
 stąpieniem skargi do Synodu na wy-
 stąpienie Schmidta tam, gdzie z urzędu du-
 chowny powinien zasiadać, — agitują za wy-
 stąpieniem contr-protestu. Dowodzą na-
 nowicie, że Schmidt jest jedyną n-
 energiczniejszą i najczynniejszą oso-
 ścią w walce prawosławia z kato-
 cyzmem i że pozbawienie go pra-
 zasiedzenia w radzie miejskiej, odda-
 ostatnią zupełnie w ręce „polskiej
 trygi”. Możliwem jest przecież, że
 zabieg rozbija się bez skutku, poniew-
 przeciwko nominacji p. Schmidta prot-
 stują wyłącznie tylko prawosławni,
 wśród nich podobno znaczna ilość os-
 ze sfer wyższych, najmniej podejrzanej
 o sprzyjanie jakimkolwiek bądź polsk-
 ą sprawom.
Two Strazy ochotniczej. Waż-
 nym

Obecnie statki osobowe kursują na trzech liniach:

- 1) Kowno—Jurborg (nad pruską granicą, skąd pruskie statki chodzą codziennie do Tyłży i Memla). Na tej linii statki odchodzą codziennie dwa razy z Kowna o godz. 8 rano i o 1 po południu, z Jurborga o godz. 5 i 9 rano przychodzą one do Kowna mniej więcej o godz. 2 i 6 po południu.
- 2) Kowno—Olita. W poniedziałki i piątki wychodzi statek z Kowna a nazajutrz wraca z Olity do Kowna.
- 3) Kowno—Bobby (na Niewiaży). Codziennie o godz. 5 po południu odchodzi statek z Kowna, a nazajutrz zrana o godz. 7 wyrusza z Bobby do Kowna.

— **Szawle** (*Gryf*). Dnia 11 i 12 b. m. w miejscowym teatryku (Narodowi audytorji) dane były aż dwa przedstawienia amatorskie — pierwsze przedstawienie w litewskim języku odbyło się staraniem p. K. Pujdo (nauczyciela języka litewskiego) w tutejszem gimnazjum i nie cieszyło się powodzeniem (dało zaledwie brutto 42 rb.), gdyż większość publiczności miała podobno za P. P. że swoje przedstawienie postanowił koniecznie dać w przeddzień zapowiedzianego już przedstawienia na dobroczynny, to jest szawalskiego Towarzystwa dobroczynności, która chce właśnie wyznaczyć swoje na dzień 16. Program wieczoru T-wa dobroczynności był wielce urozmaity.

Artyści amatorzy odegrali 3 komedjki jednokrotnie w trzech językach: mianowicie: 1) po rosyjsku „Filizjan Herbaty”; 2) po litewsku „Pierwszy bóg” (komedia w 1 akcie Przybylskiego), na koniec po polsku „Z rozpaczy” (komedia w 1 akcie Gawałowicza). Po przedstawieniu odbyły się tańce, konfetti, tająca pocztą itp., które przeciągnęły aż do godz. 4 zrana.

Dobra gra odznaczylł się następujący aktorzy: w rosyjskiej komedjce Węclawska i p. Kisiel; w litewskiej p. Węclawska i p. Pełedis; w polskiej zaś komedjce Gawałowicza, świetnie odegrał rolę pułkownika p. W. Rogozski (koroniarz), prztem nieźle się

POCINIEK „KURJERA LITEWSKIEGO”
Pasy polskie.

O pasach polskich mówił niedawno we Lwowie kustosz muzeum przemysłowego p. Stroner. Omówił on historię pasów, ich technikę i ornamentykę. Odczyt był ilustrowany obrazami świetlnymi, oprócz tego zaś prelegent pokazywał okazy ze zbiorów muzealnych.

Twórczość na polu przemysłu, rozwijająca się w Polsce pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, pozostawiła po sobie niewielką spuściznę. Z wyrobów polskiego przemysłu z XIX wieku dochowała się spora ilość wyrobów ceramicznych, a zwłaszcza ceramiki z fabryk w Korcu, Baranówce, Belwederze, Horodnicy itd. i następnie okazy najświetniejszego rozwiniętego przemysłu artystycznego — pasy polskie. Ani jednak ich strona historyczna, rozwój ich fabrykacji, ani strona techniczna nie są jeszcze dostatecznie przez naukę zbadane.

Fabryki pasów powstały w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. W wiekach XVI i XVII w najpowszechniejszym używaniu były bądź pasy skórzane nabitane ćwiekami lub guzami metalowymi, bądź metalowe, złożone ze srebrnych i złotych ognii, sadzone drogiemi kamieniami, ozdobione emalją, nieraz bogato cyzelowane, spinane na przódgi ozdobnemi kłaniami. Były to tak zwane pasy ryckie. Wyrabiano je w w. XVI i XVII w Przeworsku, a prawdopodobnie także i we Lwowie. Pasy z materji wełnianej, przetykane srebrem i złotem, weszły w użycie dopiero później.

wyrugowały stopniowo pasy metalowe. Z końcem w. XVII stają się wschodnie pasy tkanne nierozdzielną częścią stroju polskiego, a za czasów Sobieskiego pas wschodni i kontusz był nieodzowną potrzebą każdego polskiego szlachcika. Pasy te sprowadzano z Persji, Turcji i Chin.

Chińskie tkanne były z wełny tak delikatnie, że, jak tradycja utrzymuje, można było pas dwukolorowej szerokości przewlec przez pierścionki. Miały one tło jednorodne, białe, niebieskie, pomarańczowe, zielone, i tylko na krajach dekorowane były szlakami kwiatowymi. Cena ich dochodziła do 50 dukatów. Do Polski jednak dostawaly się z trudnością, zastępowały je więc najczęściej wyroby tureckie i perskie, już to całe jedwabne, już to srebrem i złotem przetykane. Tureckie tańsze, t. zw. medekowe, płacono po 4 dukaty za sztukę, wykwińniejsze po 12, perskie, stosownie do gatunku, od 16 do 60 dukatów. Były jednak także pasy wyjątkowo wytworne, „grube jak sukno francuskie, a tegie jak pergamina“, jak je określali współcześni, dochodzące 9 lokci długości, a 3 lokci szerokości, a cena ich dochodziła do 500 dukatów.

Posiadały one tło z jednej strony srebrne, z drugiej złote, zdobione kwiatami z kolorowego jedwabiu. W kraju ich jeszcze nie wyrabiano. Wogóle wszystkie wykwińniejsze artykuły przemysłu sprowadzano z zagranicy, a kraj płacił za nie olbrzymi haracz. Polska w XVII wieku nie posiadała własnego przemysłu. I dopiero w wieku XVIII, z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, panowie rzucili się do zakładania fabryk i ruch przemysłowy zaczął się rozwijać. Powstają wówczas zakłady przemysłowe Tyzenhauza, ksi. Czartoryskich, Jabłonowskich, Sapiechów, Małachowskich, Chreptowiczów, Jezierskiego i Potockich. Zakładanie fabryk staje się

moda. Wtedy to rozwija się szereg fabryk pasów, t. zw. „persyjan”. Najstarszą i najslawniejszą fabrykę pasów w Stucku założył w r. 1758 Michał Karol ks. Radziwiłł, ojciec Karola „Panie Kochanku”, i zawarł kontrakt z Janem Madzarskim „majstrom perskiej, tureckiej, chińskiej materji i roboty”, który zobowiązał się kierować fabryką i wyłuszczać wszelkie roboty, wchodzące w zakres jej potrzeb, oraz wyuczyć swej sztuki swego zastępcę. Jan Madzarski był prawdopodobnie orientowanym węgierskim, a dostawczycem do niego niewoli tureckiej, wyuczysz się w Stambule sztuki tkania pasów.

W fabryce słuckiej pracuje do r. 1780, po nim kierownictwo obejmują syn jego Leon, który dostaje wkrótce indygenat, wyrabia sobie ogromne stosunki i w r. 1792 zostaje szambelanem królewskim, a fabryka prosperuje znakomicie do r. 1795, w którym to roku wskutek klęsk, spadłych na kraj, fabryka upada. W r. 1807 Radziwiłłowie podnoszą ją na nowo i oddają jej kierownictwo Józefowi Borsukowi, byłemu współpracownikowi Madzarskiego. Fabryka trwa do r. 1844. Z zachowanych rachunków fabrycznych dowiadujemy się, że materiały do tkania, jak jedwab, nici srebrne, złote i t. d. sprowadzono z Gdańska. Oprócz pasów wykonywano tam materje z jedwabiu „wzorstycznego, przetykano złotem i srebrem na ubrania męskie, ozdoby do sukien kobiecych i t. p. Ceny pasów wahały się od 7 do 75 dukatów. Dziś stały się one rzadkością, gdyż marnowano je nierozważnie, panie cięły je w kawałki na ozdoby do swych sukien, a żydzi palili je, aby wytopić z nich srebro i złoto. Znany zbieracz na Litwie p. Jelski posiada tacę, ważącą 6 funtów, sporządzoną ze srebra, wytopionego ze słuckich pasów.

W r. 1782 założył francuz Soli-

mond z Lyonu fabrykę pasów w Kobylkach koło Warszawy, a kierownikiem jął Jakób Paschalis, podobnie jak Mańczarski, ormianin, jednak zupełnie spolszczony. Około r. 1790 przechodzi fabryka w Kobylkach na własność francuza Filisjeana, który je wyrobom nadaje charakter nowy oparty na ornamentyce zachodniej.

Po przejściu fabryki w Kobylkach na własność Filisjeana, zakład Paschalis nową fabrykę w Lipkowie koło Warszawy. W rok później je trzymuje od króla indygenat, nazwisko i herb: Jakubowicz.

W r. 1787 w Krakowie fabrykę pasów założył szlachcic Franciszek Masłowski. Fabryka ta istniała od roku 1830. Oprócz tego wyrabiano pasy w Grodnie, Nieświeżu, Międzyborzu (Sieniawskich), Korcu (ks. Czartoryskich), Sokołowie (Ogińskich), Przeworsku, Sokalu, Stanisławowie, Żmigrodzie, Lwowie, Kutkoku.

Produkcja tych fabryk nie wystarczała jednakże na zaspokojenie potrzeb kraju i sprowadzano dużo pasów z zagranicy, a zwłaszcza z Francji. Pasy dla Polaków wyrabiali w Lyonie firmy Guyot, Germain et de Chazelle. Pasy lyońskie były nawet piękniejsze i tańsze od oryginalnych wschodnich. Pasy wschodnie można ze względu na materiał podzielić na lite, półlite i jedwabne. Technika tkaczy wschodnich jest bardzo skomplikowana i ministerstwa. W rysunku gałązek kwiatów, wykonanych z miniaturą, w precyzją, linie wszelkie są prowadzone z taką subtelnością i subtelnością. Jakby rysunek był wykonany od ręki. Zastępuje to tembardziej na uwagę, że były one wykonywane na ręcznych warsztatach, małym czołkiem tkackim. Druk srebrny lub złoty, określony naciśnięciem jedwabnej, tworzy to o przepięknym, aczkolwiek dyskretnym polskim. Domieszano do niej czarne

sem jedwab różowy. Osnowa jest jedna, wątków zaś kilka i w różnych barwach. Wydobytą są one na wierzchołkoje, tworząc wzory. Technika pasów polskich jest bardzo podobna. Motywy dekoracyjne pasów polskich, zwłaszcza suchich, są wzięte ze wschodu. Wszystkie znane pasy wschodnie posiadają ten sam schemat w układzie: cały pas, z wyjątkiem końców podzielony jest na paski poprzeczne, rzadziej podłużne, naprzemiennie powtarzające, które posiadają najczęściej dwójaką barwę tła. Osnowa tych pasów stanowią gładki, arabeski, kwiaty, płomyki itp. Czasem cały pas posiada tło jednolite. Brzegi pasa obiega wąski szlak, wypełniony najczęściej gładkąmi kwiatowami. Obie zakończenia dekorowane są bogato; są to całe bukiety, wieńce, drzewka stylizowane. Dekoracja jest złota lub srebrna na tle różnobarwnem. Używano kwiatami są róże, gwoźdźki i fiołki.

Skala barw jest bogata, ale dyskretna i szarmonizowana. W pasach polskich motywy skutkiem braku wprawy technicznej, upraszczają się, kontury tracą swobodę swych pierwowzorów. Charakterystyczną cechą pasów polskich jest że każdy motyw obwiedziony jest czarnym konturem, odcinającym go silnie od tła. Koloryt jest żywy, czasem krzączący, dziś szarmonizowany patyną czasu. Efekt dekoracyjny pasów polskich, zwłaszcza na większą odległość, jest wyborny. Takie uproszczenie i zgrubienie techniki widzi się nawet w wyborach bardzo późnych, i to pochodzących z wybitnych fabryk, jak np. suchkiej, i to nawet na najdroższych pasach złotych. Pochodzi to stąd, że fabryki nasze nie posiadały najczęściej rysowników, którzyby dawali projekty. Tkaczy wprawnych również było niewielu. W fabrykach

na których czele stali ludzie o p
wnem artystycznym wykształcen
jak Solimond, Filsjean, Paschal
spotykamy wyroby o motywach n
wych i oryginalnych, wykonane b
zarzut.

Wschodni charakter dekorac
pasów polskich zupełnie wyrugow
się nie daje aż do końca ich fa
kacji, ulega jednak z czasem zmie
nie. Wpływ wzorów zachodnich
zwłaszcza francuskich, występu
coraz widoczniej, a motywy franc
skie kombinują się z motywami
wschodnimi, modyfikują je i do p
wnego stopnia zaciera.

Koloryt żywy, jaskrawy, w ni
których wyrobach nabiera tonów
delikatnych, przytłumionych, past
lowych, ulubionych w epoce Ludw
ka XV i XVI. Wpływ ten francu
ski stwierdzić można przy końcu
wieku XVIII. Wprowadzony zost
on przez Solimonda i Filsjeana, a
raz przez tkaczy francuskich, spr
wadzonych do fabryki Tyzenhauz
ks. Lubomirskiej i in., a w Kobyl
kach tkano pasy na wzór francu
skich. Charakter jakiś swojski, mo
tywy swojskie, jak dzika różyczka
niezabudka i inne, ukazują się do
piero bardzo późno.

Wkradają się one nieśmiało d
dekoracji szlakov, mieszają się m
dzy motywy dawne, z nimi się kombi
nują. I niewątpliwie ten charakte
rodziny, przebijający się w pasach
pod koniec ich fabrykacji, zwłaszcza
w pasach krakowskich Masłowski
go i tu i ówdzie w słuckich, byłby
z czasem wytworzył zupełnie swoj
ski typ. Na to jednak zabrakło cz
su. Z upadkiem kraju zanikła i fa
brykacja pasów, właśnie w chwili
gdy zawiążył własnego stylu sta
wały się widoczne.

wiązali jeszcze p. Jaskólska i pp. Boro-
sewicz i Kuprewicz. Wogóle frekwencja,
jak na nasze stosunki wyjątkowo była
niezwykła; teatr literalnie nabył był
od dołu do góry publicznością aż do
przejścia włączając.

Wyłomaczyć to powodzenie daje się
tylko sympatycznym założeniem na ja-
kie zareagowała publiczność niezależnie
od swoich uprzedzeń, przekonań, naro-
dowości i antagonizmów małoskopskich,
jakie się ujawniały zwykle w takich ra-
zach na tle naszych stosunków lite-
wskich. Na przedstawieniu widzieliśmy
księżkę z Towarzystwa „Świętego Józefa”
i przedstawicieli postępowego tutejsze-
go „Warpasa” (Dzwony), w harmoni-
nym jakby kontakcie, niezależnie od
rozbieżności przekonań i kierunków za-
sadniczych w ich działalności ujawnia-
jących się. Poeciastajacy w każdym ra-
zie objaw, bo wykazuje, że po drodze o-
gólnoludzkiego miłosierdzia zgodnie z
nauką Chrystusa wszyscy możemy iść
razem. Towarzystwo dobroczynności ze-
brało obficie żniwo tym razem, gdyż za-
bawa przyniosła przeszło 300 rb. i be-
dzie w możności otrzeć niejedną łzę z
oczu biedaków.

Nowa Wilejka. W tych dniach do mie-
szkań nielajki Makarowej w Nowej Wi-
lejkę zaszedł jakiś młodzieniec i oświadczył,
że w piwnicy u niej jest zakopana nie-
złota „bibula”, która on wręczył jej córce,
a że jest chława rewizji, należy otwó-
dzić ją zniszczyć. Przestraszona starszka
spuściła się do piwnicy i zaczęła rozkop-
ywać ziemię, „rewolucjonista” zaś tymcza-
sem zamknął drzwi od piwnicy na zamek i
bez przeszkody zajął się oczyszczaniem
mieszkania z rozmaitych zbytecznych, zda-
niem jego, przedmiotów, jako to: biżuterii,
oraz futrzanej roboty, nie gardząc, rzecz
prosta, również gotówką, której się znalazło
około 100 rubli. Skonfiskowawszy w ten
sposób sporo cennych rzeczy, złodziej u-
tołcił się, nie zauważony przez nikogo. Cór-
ka po powrocie do domu, przypuszczając
że matka jest w gościnie, najspokojniej prze-
szła noc całą i dopiero rano, wypad-
kiem, usłyszała głos ludzi, wydobywających
się z piwnicy i wypuściła z niej matkę. W
zamknięciu pozostawała starszka przeszło
12 godzin.

Na Rusi.

< Z Kijowa. (F.). Towarzystwo le-
karskie w Kijowie otrzymało od p.
Stanisławowskiego Syroczynskich 10,000
rb. na założenie w Kijowie szpitala dla
ludności katolickiej. Ponieważ jednak
suma ta na razie nie daje jeszcze moż-
ności założenia projektowanego szpitala,
odsetki z ofiarowanego kapitału prze-
znaczone zostały na utrzymanie jednego
kółka przy lecznicy prywatnej.

Dnia 20, 21 i 22 b. m. odbędzie się
odezwy J. Żuławskiego. Prelegent be-
dzie mówił: „O początkach sztuki”, „O
dramacie i teatrze” i „O talencie, a ge-
nieszku”.

General-gubernator kijowski p. Tre-
powski ogłosił przepisy i warunki, doty-
czące nabywania ziemi w kraju Północno-
Zachodnim po przystąpieniu nowego pra-
wa z dnia 1 maja 1905 r. do dawniej-
szych praw krajowych i przepisów o
graniczających.

Odtąd nie są wymagane świadectwa,
pozwolenia i poświadczenia general-gu-
bernatora i gubernatorów w danej miej-
scowości od: 1) osób pochodzenia rosyjs-
kiego wyznania prawosławnego, 2) wło-
ścian pochodzenia rosyjskiego i polskie-
go. Artykuł powyższy nie dotyczy wło-
ścian wychoźców z Królestwa oraz b.
cudzoziemców, znajdujących się obecnie
w poddaństwie rosyjskiemu, dla których
zachowywa swą moc prawo ogranicza-
jące z dnia 19 marca 1905 r.). 3) Uro-
dzonych w guberniach nadbałtyckich wy-
znania luteranckiego oraz zamieszkujących
kraj Północno - Zachodni tatarów,
4) wszystkich nabywających ziemię w
miastach i miasteczkach kraju Północno-
Zachodniego, 5) osób pochodzenia rosyjs-
kiego i polskiego oraz żydów, nabywa-
jących posiadłości ziemskie w 109 osad-
ach kraju Północno - Zachodniego wy-
liczonych w Najwyższej zatwierdzonej dnia
10 maja i 6 grudnia uchwały komitetu
ministra.

Wymagane są świadectwa na naby-
cie ziem w kraju Pol. Zach.: 1) od o-
sób pochodzenia polskiego, należących
do rdziennej ludności Rosji, oraz wy-
choźców z Królestwa Nadwiślańskiego i
byłych cudzoziemców, znajdujących się
w poddaństwie rosyjskiemu, pochodzenia
polskiego, nabywających ziemię w gub.
podolskiej i kijowskiej po za obrębem
miast i miasteczek od osób pochodzenia
niepolskiego, pod warunkiem, że ziemia
jest nabyta: a) w celu przeprowadzenia
komasacji, b) dla zaokrąglenia granic
gospodarstw, c) dla zmiany swych grun-
tów na inne, w wypadkach przewidzia-
nych przez art. 1,374 prawa cywilnego,
d) w celach przemysłowych. 2) szlachty
i mieszczan pochodzenia polskiego, od-
powiadających wymaganiom prawa z dn.
4 marca 1899 r. (osobiscie prawnicy
na roli w warunkach życia włościań-
skiego), posiadających nie więcej jednak-
że, aniżeli 60 dziesięcin, przy kupowa-
niu ziemi od osób pochodzenia niepol-
skiego. 3) przy nabywaniu ziemi przez
spółkę handlową lub przez kilka osób
roskiego pochodzenia na wspólną wła-
sność, wydawane są świadectwa ze
wskazaniem, ile ziemi nabywa każdy z
członków spółki, ile członków zawiera
spółka i ile ziemi nabywają wspólnie.

4) pozostających w poddaństwie rosyjs-
kim kolonistów cudzoziemców i wy-
choźców z gubernii nadwiślańskich, o-
siedlonych w gub. wołyńskiej przed wy-
daniem prawa z dn. 19 marca 1895 r.,
nabywających grunty w gub. wołyń-
skiej.

Wymagane są pozwolenia gen-gu-
bernatora, po porozumieniu się z gło-
wnym zarządem rolnictwa:

1) na nabywanie gruntów instrukcyj-
nych przez osoby pochodzenia rosyjskie-
go, oraz przez te osoby pochodzenia
niepolskiego, którym wogóle przysłu-
guje prawo nabywania ziemi na zasadzie
prawa z dn. 1 maja 1905 r.

2) Na nabywanie gruntów instrukcyj-
nych przez osoby pochodzenia polskie-
go, w których wypadkach, kiedy-
kolwiek wogóle nabywać ziemi na za-
sadzie prawa z dn. 1 maja 1905 r.

nych przez osoby pochodzenia polskie-
go we wszystkich tych wypadkach, kie-
dy mogą wogóle nabywać ziemię na za-
sadzie prawa z dn. 1 maja 1905 r.

Nie wolno nabywać ziemi w kraju
Pol. Zach.: 1) żydom po za obrębem
miast i miasteczek; 2) cudzoziemcom,
którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjs-
kiego; 3) w gubernii wołyńskiej po-
stępującym w poddaństwie rosyjskim ko-
lonistom cudzoziemcom i wychodźcom z
Kraju Nadwiślańskiego, osiedlonym w
gub. wołyńskiej po wydaniu prawa z
dn. 19 marca 1895 r.; 4) osobom po-
chodzenia polskiego, szlachcie i miesz-
czanom, nie odpowiadającym warunkom
określonym w oddziałach I, II, III i IV
prawa z dn. 1 maja 1905 r.; 5) osobom
pochodzenia polskiego nie wolno naby-
wać majątków, które korzystają z ulg.

Dn. 26 bm. odbędzie się w „Ogni-
wie” walne zgromadzenie organizacyjne
„Koła literatów i dziennikarzy polskich”.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Ś. p. Aleksander Moldenhawer.
jeden z najwybitniejszych polskich pra-
wników-kryminalistów, zmarł w Krako-
wie d. 16 (29) bm.

Urodzony w 1840 r. w Warszawie,
niebieszczek studiował prawo w Mo-
skwie i Petersburgu, poczem był podpro-
kuratorem sądu apelacyjnego w War-
szawie.

Od chwili zawiązania Towarzystwa
osad rolnych brał czynny udział w pra-
cach jego, był do 1873 roku pomo-
nikiem zarządzającym, zwiedził słyn-
ne poprawcze kolonie rolnicze za gra-
nicą i opisy ich umieszczał w czasopi-
smach. Oddzielnie wydał: „O przepro-
wadzeniu osadobnienia w zakładach wię-
ziennych” (3 tomy, 1866—1870).

Sędzia Moldenhawer wyjechał przed
paru tygodniami do Krakowa, aby od-
wiedzić żonę, przebywającą tam na ku-
racji.

Esplanada forteczna. Wiadomość
o skasowaniu w Królestwie Polskiem
wszystkich fortec zainteresowała wielu
posiadaczy gruntów w Warszawie, po-
łożonych w t. zw. rejonie fortecznym,
w którym, jak wiadomo, nie wolno
wznosić żadnych budynków. Otóż gro-
no osób zainteresowanych w tej spra-
wie, zwróciło się do władz odnosnych z
zapytaniem, czy mogą liczyć na to, że
na gruntach wymienionych wolno bu-
dować.

Udzielona interesowanym odpowiedź
prywatna głosi, że do tej pory urzędo-
wego rozporządzenia o skasowaniu re-
jonów fortecznych niema; spodziewać
się jednak należy, że rozporządzenie to
wkrótce zostanie ogłoszone, ponieważ
skasowanie fortec w Królestwie Pol-
skiem jest faktem dokonanym.

Władze, o których mowa, obiecały
osobom interesowanym przyspieszyć wy-
jaśnienie tej kwestji w drodze urzędo-
wej.

Przenosiny pułków. Stojący za-
łożą w Łodzi pułk kółkowiński ma być
przeniesiony do gubernji riazkańskiej,
o czem już otrzymały zawiadomienie ro-
dziny oficerów. Nadto słychać, że
oprócz przeznaczonych do wymarszu z
Królestwa Polskiego V-go korpusu, wy-
cofany zostanie także korpus 19-ty, czy-
li razem dwa korpusy. Przeniesienie
19-go korpusu dokonane będzie stopnio-
wo i rozpocznie się w początkach je-
sieni r. b.

Izba handlowa. Sprawa utwo-
rzenia przy Stowarzyszeniu kupców
polskich specjalnego oddziału dla han-
dla zewnętrznego, na wzór istniejącej
w Petersburgu izby handlowej, jest na
dobrej drodze, dzięki energicznemu za-
biegom jednego z członków Rady Pań-
stwa. W oddziale tym połączą się zor-
ganizowane tymczasowo sekcje: angiel-
ska, francuska i czeska, nie mogące
rozwinąć działalności w duchu pierwot-
nie pomyślanej.

Przy oddziale utworzone będzie biu-
ro informacyjne o zdolności płatniczej
kupców i przemysłowców; bez istnienia
takiego biura nawiązanie stosunków han-
dlowych między Królestwem Polskiem
a Francją, Anglią i Czechami jest wiel-
ce utrudnione.

Polityka Banku Włościańskiego.
Ruch paracelacyjny w okolicach, w
których chociażby niewielki procent stano-
wili rusini, ustał prawie zupełnie, al-
bowiem Bank włościański w okolicach ta-
kich odmawia udzielania pożyczek ka-
tolicom, prawosławnym zaś ludność jest
bardzo niezadowolona. Urzędowy wykaz
gmin zaliczonych do Chelmszczyzny,
obejmuje naprz. gminę Ludwin, gdzie
zupełnie prawosławnych niema; w gmi-
nie tej jednak ludność katolicka z po-
życzek Banku włościańskiego korzysta-
ć nie może. Cena ziemi przeto spada.

Statystyka pożarnictwa. Cesarstwo
Towarzystwo ogłosiło zebrało dane co do
organizacji przeciwpożarowych, istniejących
w całym państwie w r. 1907. Okazuje się,
że w Królestwie przypada 27 organizacji prze-
ciwpożarowych na milion mieszkańców i 2
na 1000 wiorst. Królestwo należy więc do
krajów państwa, najlepiej przeciw pożarom
ubezpieczonych. Obok niego stoją Inflanty
i gubernie centralne, gdzie na każde 1000
wiorst przypada również po 2 instytucje
przeciwpożarowe, ale skutkiem mniejszej gę-
stości zaludnienia milionowi mieszkańców
odpowiada 65 organizacji.

Sprawa Chelmszczyzny. Wedle „Nowej
Gazety”, w petersburskich sferach biuro-
kracyjnych istnieje mniemanie, oparte podob-
no na bardzo poważnych podstawach, że
projekt gub. chelmskiej zostawi włościanom
do Izby Państwowej dopiero na jesień.

Z życia kolei rolniczych. Bardzo po-
ważnym faktem jest mnożenie się i ro-
zwoj kolei rolniczych w Królestwie Pol-
skiem. Obecnie około „Podlasie”, operując
w pow. kostantynowski, nadeszło do Wy-
działu centralnego sprawozdanie działal-
ności swej w ciągu ostatnich 3 lat. Kółko
nabyło liczne maszyny i narzędzia rolni-
cze, które kolejno kłaza wśród drobnych
rolników dla parodniowego użytku. Ma kół-
ko swego buhaja i knura rozplodowego. O-
bowiazuje uchwała, że członkowie nie wolno
stawić innych zabudowań, jak z cegły i

cementu, a kryć dachówki; studnia także
muszą być cementowane. Wysłano 2 człon-
ków na naukę robot cementowych. Dalej po-
stanowiono ować krowami w specjalnych
chomatach. Kółko ma swój sklep spoży-
wczy i rolniczy, kłaza się około wystawie-
nia dużego domu na zebrania i śpięcherza,
gdzie członkowie będą dostawali swoje zbo-
że, tam je będą czyścili i razem w większej
ilości sprzedawali, aby otrzymać lepsze ce-
ny. Kółko prenumeruje 20 pism ludowych
i rolniczych.

Warszawianie w armji młodoturckiej.
Korespondent „Fajnda” z Warszawy do-
nosi, że z posterów warszawskich członków
„Poule-Sjon” („Pracownicy Sjonu”) zorga-
nizowała się grupa młodych sjonistów, któ-
rzy wyjechali do Saloniki, gdzie wstąpiła ja-
ko ochotnicy do armji młodoturckiej.

Konkurs Komitet Kasy im. J. Ma-
nowskiego podaje do wiadomości, że z fun-
dacji Stanisława Rotmiana i Hipolita Wa-
welskiego przyznana będzie w 1909 r. na-
godna pensja im. prof. Adolfa Pawłowskie-
go, w wysokości 600 rb. za najlepszą z o-
głoszonych druków w języku polskim, w
ciągu trzech ostatnich ubiegłych lat, to jest
1906, 1907 i 1908, pracę z historii polskiej.
Z dzieł równie wartościowych pierwszeń-
stwo do nagrody służy dziełu, mającemu za
przedmiot opracowanie materiałów, zebranych
przez prof. Pawłowskiego. Stosownie
do ustawy Kasy i do zastrzeżeń władzy,
przyjętych przez ofiarodawców, nagroda ta
może być udzielona jedynie poddanemu ro-
syjskiemu, o ile nie przebywa za granicą
bez pozwolenia rządu, za dzieło przez cen-
zurę dozwolone, choćby wydane za granicą.
Jakkolwiek komitet zarządzający Kasą le-
gitymizować będzie dla oceny kwalifikują-
cie się do nagrody prace, wydane w latach wy-
mienionych, dla uniknięcia jednak przeoczeń
po składaniu prac, o których mowa, w biu-
rze komitetu (Warszawa, ul. Niecała 7)
lub na ręce jednego z członków komitetu.

Galicia.

Szpieg. We Lwowie odbył się
proces nad Monczalskim, oskarżonym
o szpiegostwo na rzecz sąsiedniego mo-
carstwa. Wina została dowiedziona i
Monczalskiego, rusina, który przyjął
prawosławie, skazano na 3 miesiące
więzienia.

Informacje o studiach wyższych. Ma-
turzystom szkół polskich, zamierzającym
studjować na lwowskiej politechnice, wszel-
kie informacje udziela Towarzystwo Wza-
jemna pomoc studentów Politechniki. Adres:
Lwów, Politechnika, Wzajemna Pomoc.

Na obczyźnie.

Dziki zakaz. W Hamburgu, w We-
stfali, gdzie połowa ludności jest kato-
licką i polską, policja zabroniła nosze-
nia na procesjach chorągwi z wizerun-
kiem Matki Boskiej Częstochowskiej i
napisał: „Matko Boska Częstochowska,
módł się za nami”. Policja uważa, że
wizerunek ten podburza ludność przeciw
państwu.

W sprawie tej zwrócono się do lan-
drata von Winfling, który przysłał na-
stępującą charakterystyczną odpowiedź:
„Na wniesione do mnie podanie odpo-
wiadam, że na noszenie chorągwi z wi-
zerunkiem narodowo-polskim, a takim
jest wizerunek Matki Boskiej Czę-
stochowskiej, pozwolić nie można. Wize-
runek ten bowiem okazuje łączność Po-
laków, poddanych pruskich, z Króle-
stwem Polskiem, które nie istnieje i
tylko przez zmniejszenie królestwa prus-
kiego mogłoby w dawnych granicach
powstać. Noszenie więc tego wizerun-
ku w procesji wyraża przeciw państwu
rządzący publicznie i uprawnia wła-
dzy policyjną do wydania zakazu pod
groźbą kary na mocy paragrafu 132 u-
stawy o administracji krajowej”.

W WALSZE Z NIEMCZYZNĄ.

Pan Henryk Wiercieński, znany eko-
nomista, który położył tak znaczne za-
sługi przy uświadamianiu społeczeństwa
polskiemu grozy położenia, wynikające-
go z powodu wzrastającej zabobrości
żywioty niemieckiej i planowości nie-
mieckiej kolonizacji osadniczej w granic-
ach Królestwa Polskiego, przesłał osta-
tnio, opracowaną przez siebie, mapę o-
siadłości niemieców w Królestwie Pol-
skiem na ręce p. Chomiakowa, prezosa
Dumy Państwowej, z prośbą o przed-
stawienie jej Najjaśniejszemu Panu.

W tych dniach sekretarz Dumy na-
desłał na ręce p. Henryka Wiercieńskie-
go następujący list:

„Otrzymawszy opracowaną przez za-
nowego Pana mapę osiadłości niemie-
ców w Królestwie Polskiem przewodniczący
Dumy Państwowej zasyła Sz. Panu po-
dziękowanie za przesłanie tej tak cieka-
wej pracy”.

Równocześnie z Petersburga przesła-
no do właściwych władz telegraficzne
żądanie zrobienia możliwie szybko jes-
zcze dwóch egzemplarzy powyżej wy-
mienionej mapy i przesłania ich do Peters-
burga.

Fakt powyższy wskazywałby na zna-
czne zainteresowanie się w Petersbur-
gu postępną kolonizacją niemiecką w
Królestwie Polskiem.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 77, d. 17-go (30-go)

kwietnia.

Przewodniczy ks. Wolkonskij.
Na porządku dziennym preli-
minarż ministerjum oświaty ludowej.

Kapustin, referent komisji budżet-
owej, komunikuje, że wydatki mini-
sterjum na rok 1909 zostały okre-
ślone w sumie 64 milionów rubli,
co stanowi niecałe 2 i pół proc. bu-
żetu państwowego. Wydatki te, w
porównaniu z wydatkami roku ze-
szłego, zwiększyły się o 11 milio-
nów rubli. Z tej sumy 7 milionów

rubli wydano na oświatę począt-
kową.

„Zwykle usiłujemy zmniejszać
wydatki — ciągnie mowa — lecz
w danym wypadku pragnęlibyśmy,
aby wydatki na oświatę ludową cią-
gle wzrastały”.

Wpisowe oraz opłaty za prawo
uczestniczenia na wykłady uniwersy-
teckie, wyniosą w roku 1909 około
10 milionów rubli. Ogólna suma o-
fiar, złożonych przez osoby przywa-
tne na cele oświaty ludowej, sięga
44 mil. rb.

Omawiając obecny stan szkol-
nictwa w Rosji, mówca zaznacza, że
choćby liczba szkół, oraz ilość uc-
zących się w nich młodzieży zwięks-
za się ustawicznie, to jednak stro-
na jakościowa tej kwestji pozosta-
wia dużo do życzenia. Mówca pod-
kreśla wreszcie niezmiernie intensy-
wne zaznaczające się ostatnimi
czasami dążności oświatowe wśród
młodzieży uniwersyteckiej.

Minister oświaty zaznacza, że mi-
nisterjum uwzględni w miarę sił i
możliwości życzenia, wyrażone przez
Dumę. Minister zwraca szczególną
uwagę na kwestję rozwoju wyż-
szych zakładów naukowych dla ko-
biet, dowodząc, że pod tym wzglę-
dem Rosja nie powinna oglądać się
na przykład Europy.

Von Anrep oświadcza, że niezwa-
żając na surową krytykę, której
Duma poddała w zeszłym roku dzia-
łalność ministerjum nie zaszło w
działalności tej żadnych zmian na
lepsze. Mówca dodaje jednak, że
zapatrując się na kwestję obiekty-
wnie należy przyznać, iż mini-
sterjum potrafiło odstrącić się z ap-
tji i zabrać do pracy produkcyjnej.
Mówca kończy, przytaczając zasady,
którymi ministerjum winno kiero-
wać się przy przeprowadzeniu re-
form.

Po przerwie przewodniczy Cho-
miakow.

Młukow mówi: „pozycja jaką za-
jmują obecnie wyższe zakłady nau-
kowe, jest nie do pozazdroszczenia. Je-
dne z pomiędzy nich, jak np. uni-
wersytet odeskki, zamieniły się na
herbariarnie. „Związku narodu ro-
syjskiego”, inne są posłusznym na-
rzedziem w ręku ministerjum i je-
dynie uniwersytety stołeczne bronią
jeszcze swego status quo. Co zaś
dotyczy szkoły średniej, to szkoła
ta przyczyniła się jedynie do tu-
mienia wszelkiej myśli samostnej
w głowach swych wychowaućców”.

Omawiając trudności, jakie na-
potykała żydzi, pragnący wstąpić
do zakładów naukowych, mówca po-
woli się na przykład, Turcji, no-
wy rząd której tworzy teraz szko-
łę dostępną dla wszystkich obywateli
państwa otomańskiego, bez róż-
nicy wyznania i narodowości. Mów-
ca kończy: „nie wątpię, że Związek
narodu rosyjskiego, po dokładniej-
szym zaznajomieniu się z ostatni-
mi wypadkami w Turcji udzieli od-
powiednich dyrektyw Szwarzowi,
gdź wobec tego, co minister oświa-
ty zdążył zdziałać w ciągu roku,
zaczynamy mimowoli wierzyć w moż-
liwość rewolucji rosyjskiej. (Okłaski
na lewicy).

Po wystąpieniu jeszcze kilku
mówców, posiedzenie zawieszono o
godz. 6.

Posiedzenie wieczorne.

Przewodniczy ks. Wolkonskij.
Dalszy ciąg debatów nad preli-
minarżem ministerjum oświaty.

Harusewicz oświadcza, że jako
przedstawiciel narodu polskiego, u-
waża za swój obowiązek zdemasko-
wać politykę ministerjum względem
szkolnictwa w Królestwie Polskiem.
Mówca nie wątpi, że większość Dumy
doskonale zeznaje ujemne strony
tej polityki.

„Historja nie zna przykładu, aby
narod stojący na tak wysokim po-
ziomie, kulturalnym zmuszony był
posługiwać się szkołą, absolutnie
nieodpowiadającą jego wymaganiom.

Szkola rządowa w Królestwie
Polskiem z istoty swej musi holdo-
wać zasadom rusyfikacyjnym i w
szkole tej niema nic polskiego”.

Mówca proponuje, aby społeczeń-
stwo rosyjskie zdobyło się choć raz
na odwagę i zająłoby prawdzie w o-
czy.

„Szkola ta podejmuje się bardzo
lekkomyślnie wykonania zamiaru
nieunikonalnego, unicestwienia du-
chowego i kulturalnego dorobku na-
rodu polskiego. Zadanie każdej
szkoly — dostarczać społeczeństwu
działnych pracowników — potrafi
rozwiązać pomyślnie i szkoła pol-
ska”.

Jeżeli Duma pragnie uregu-
łować stosunki polsko-rosyjskie,
to przedewszystkiem należy zwró-
cić uwagę na anormalny stan szkol-
nictwa w Królestwie Polskiem i prze-
prowadzić w dziedzinie tej szeroko
zakreślone reformy. (Okłaski na le-
wicy i w centrum).

Posiedzenie zawieszono o godz.
4 m. 45. Następne w poniedziałek.

NADESKANE.

Urządzenie suszarni warzyw,
patrz ogłoszenie na 4 stronie.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 17 i 18-go kwietnia (30-go
kwietnia i 1 maja).

DECYZJA SENATU.

Petersburg. Senat rozpatrywał
skargę prezydenta miasta, na rozpo-

ządzenie naczelnika miasta, doty-
czące zobowiązania stróżów do
pełnienia funkcji policyjnych. Skar-
gę tę uznano za niezastępowalną
uwzględnienie. W kwestji zaś, czy
naczelnik miasta ma prawo wyzwa-
nia stróżów dla tłumienia zaburzeń—
zdania się podzieliły.

PROCES KS. GAGARINA.

Petersburg. Senat wydał wyrok
w sprawie b. dyrektora instytutu
politechnicznego, ks. Gagarina, pro-
fessora Stanisławicza i pomocników
jego Matusiewiczza i Ustrugowa, o-
skarżonych o przestępstwa służbo-
we.

Oskarżonych uznano winnymi
przestępstw przewidywanych w art.
339 i 341 kodeksu karnego i skaza-
no na usunięcie z zajmowanych w
instytucie stanowisk.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej do-
by zachorowała w stolicy i osoba;
zmarła także 1.

SPRAWY PZESIEDLEŃCZE.

Pińsk. Komisja urzędów rolny-
ch wysłała za Ural 876 wywia-
dowców przesiedleńczych w celu
wyszukania miejsc dla 3,770 prze-
siedleńców.

NIEUDANA GRABIEŻ.

Kowno. Dn. 17 kwietnia, o godz.
10 zrana, czterech uzbrojonych zło-
czyńcy napadli, w celu grabieży, na ka-
sjera i komisanta fabryki braci
Szmida, w Szańcach, wiozących
do fabryki 12,000 rb. Komisant
zabito, a kasjer i drugi komisant
zostali ranieni. Grabież się nie u-
dała, a złościny uciekli się w pa-
rku, otoczonym niezwłocznie przez
policję. Dwóch rabusiów zabito a
dwaj inni, nie chcąc się poddać, za-
strzelili się sami.

KURSY ROLNICZE.

Lublin. Gubernator organizuje,
przy komitecie trzeźwości, w Chel-
mie, w końcu maja, dziesięciodnio-
we kursy rolnicze dla włościan mie-
scowych. Wygłaszania odczytów po-
jęli się bezpłatnie dyrektor i pro-
fesorowie instytutu Puławskiego.

WYROKI SĄDOWE.

Moskwa. W sprawie biura tech-
nicznego partji socjal-demokratów,
Izba sądowa skazała 13 na roboty
ciężkie od lat 4 do 10; 3 na o-
siedlenie, 1 na 2 lata i 6 mies. osade-
nia w twierdzy; 1 na 2 lata więzie-
nia; 7 uniewinniono.

REWIZJA.

Czernihów. Wyznaczono rewizję
rządową tutejszego zarządu miej-
skiego.

NAUCZANIE POWSZECHNE.

Briansk. Rada miejska postano-
wiła wprowadzić w miejsce naucz-
nia ogólnego na lat 5, na co prosi o
subsydjum rządowe w sumie rubli
46,480.

